523

O FORMACH RZĄDU.

NAPISAŁ

IGNACY DASZYŃSKI.

WARSZAWA.
Nakład Towarzystwa Wydawnictw Ludowych.
1906.

523

O FORMACH RZĄDU.

NAPISAŁ

IGNACY DASZYŃSKI.

WARSZAWA.
Nakład Towarzystwa Wydawnictw Ludowych.

1906.

O FORMACH RZĄDU.

NAPISAŁ

IGNACY DASZYŃSKI.

WARSZAWA.
Nakład Towarzystwa Wydawnictw Ludowych.

1906.

342

Biblioteka Polit.
13329/1
Inż. F. Unier...

O formach rządu.

„Rząd zdecydował się na to, rząd chce owego, rząd nakazał lub zakazał“... Co chwila słyszy się podobne zdania; w podręcznikach historycznych czyta się o rządzie, jako o jakiejś potędze, na świecie najwyższej, czyta o walkach, o upadkach rządu, o jego przemianie. O zmianę *formy* rządu przelewano mnóstwo krwi na świecie; zamachy, rewolucye, walki w parlamentach około tego się obracają, wszystkie namiętności polityczne skupiają się nieraz w pytaniu: „Za rządem—lub przeciw rządowi!“

Wobec tego warto dokładnie zastanowić się nad istotą najgłębszą *rządu* i nad jego przeróżnemi *formami* współczesnemi i historycznemi. Warto zapytać, czy rząd, a więc owa władza tak nadzwyczajnie potężna w dzisiejszych czasach, zawsze był takim samym; skąd powstaje, jakie ma postacie, czy jest dowolną rzeczą, czy związaną z rozwojem innych potęg społecznych.

Nie jest to pytanie próżnej ciekawości, bo od jego rozwiązania zależy nieraz szczęście *milionów* ludzi, całych narodów i całych klas narodu.

W czemże innem tkwi np. tragedya *narodu polskiego*, jak nie w walce o swój własny rząd, o prawo rządzenia się własną wolą. Niepodległość Polski, o której się tyle mówi i pisze, dla której poległo na polach bitew i w murach więzień tylu najlepszych synów Polski, jest walką w gruncie rzeczy skierowaną do zmiany rządu obcego na własny. Straszne potęgi powstań i rewolucyi ludowych mobilizowano nieraz tylko w celu ostatecznej przemiany *formy* rządu. Długotrwałe wojny, cała umysłowa praca potężnych umysłów to samo miały nieraz na celu. I dzisiejsze walki partyjne, gorączkujące narody i klasy, o to się toczą, aby rządem zawładnąć i zmienić jego formę, lub bodaj chwilowy kierunek.

Pojęcia i uczucia ludzkie wobec rządu są też najróżnorodniejsze; dla jednych jest on doskonałością, dla drugich czemś wro-

giem i złem; jedni pragnęliby szanować każdy rząd i korzyć się przed jego wolą, drudzy obalenie go uważają za pierwsze przykazanie polityczne.

Dość więc zamętu i niejasności, trzeba spróbować opisać jasno i wyraźnie, czem jest rząd, jak się zmieniał w ciągu wieków i dlaczego zmieniać się musiał.

Jako urządzenie *ludzkie* należy on do historycznych zjawisk; dlatego przejrzymy najpierw *historyę* różnej formy rządów, a dopiero w końcu pracy spróbujemy wyciągnąć pewne wnioski ogólne.

Pierwsze początki.

Cofając się wstecz do dziejów naszych społeczeństw „cywilizowanych", i to daleko—nieraz kilka tysięcy lat wstecz, napotykamy na progu historyi pierwsze skupienia ludzkie zwane *rodami*. *Ród* powstawał z naturalnego mnożenia się i rozrastania *rodzin* t. j. mniejszych jeszcze jednostek, w których nie było innego stosunku, jak czysto przyrodniczy: rodziców do ich dzieci. Nie potrzeba przytem wcale wyobrażać sobie, że na początku był ojciec, matka i dzieci, coś w rodzaju Adama i Ewy z ich pociechami Kainem i Ablem... Mogło bowiem być kilku mężczyzn i kilka kobiet, nie znających koniecznie jednożeństwa. Dla nas wystarcza, że badania przeprowadzone w czasach nowszych nad dzikiemi plemionami australskich negrów i czerwonoskórymi Indyanami Ameryki, znajdują wszędzie r ó d, jako najstarszą znaną formę gromady ludzkiej.

Tutaj też napotykamy pierwsze postacie *władzy*. Polega ona na rozkazach *starszyzny* wobec *młodszych*, pochodzi więc niemal bezpośrednio od pierwszego zaczątku władzy, t. j. od przewagi *rodziców nad dziećmi*. Władza ta jest albo kobiecą, albo męską przewagą i jest pierwotną wolą potężniejszego w rodzie czynnika, której muszą słuchać inni członkowie rodu. Znacznie częściej spotykamy jednak w historyi dawnych rodów i w życiu współczesnych dzikich, *przewagę mężczyzny*, jako najpotężniejszego członka rodziny. Taki „ojciec" (pater) jest więc najwyższą

powagą, a rządy jego nazywają się „*patryarchalnymi*“. Czy władzą swoją dzieli się z drugimi „ojcami“, czy też sam stoi wyłącznie na czele gromady, dokoła niego skupionej, dla jego „podwładnych“ wola jego jest z reguły rozkazem.

W historyi Rzymu widzimy taki rodowy patryarchat, jako zaczątek organizacyi gromady rodowej. Do rodziny patryarchy należeli nietylko jego najbliżsi, ale i dalsi ubodzy krewni i nie krewni, zostający pod opieką „ojca“, a następnie i *niewolnicy*.

Każdy ród miał jakieś godło, herb, odznakę, odróżniającą go od innych. Nazwy, zaczerpnięte ze świata zwierzęcego lub roślinnego, imiona rodowe, datujące się od jakiegoś potężnego bohatera, wojownika, okrutnika, wogóle *silnego* jakiegoś przodka, to wszystko odróżniało jeden ród od drugiego. Opleciona była ta *władza czcią przodków*, bóstw opiekuńczych znanych tylko w rodzie. „Lary i penaty“ rzymskie inne były w każdej potężnej familii.

Opierało się to wszystko na wspólnej własności gruntu, stad bydła, lub terytoryum myśliwskiem i przystosowane było do sposobów *zdobywania utrzymania*, do pierwotnej produkcyi wspólnej. Władza też była głównym zarządem produkcyi; naznaczała roboty i kierowała niemi.

Rody nie napastowane przez wroga zewnętrznego trwały w podobnej organizacyi tysiące lat. Im dalej ród taki był od niebezpieczeństw zewnętrznych, tem dłużej utrzymywał się w nim patryarchalizm i stare proste zwyczaje i obyczaje. Na wyspach, wśród puszcz odległych, w górach niedostępnych, jeszcze dzisiaj ostały się pojęcia o potędze „ojców“ rodu, o solidarności rodowej, nieznane już obecnie w miastach zupełnie.

Gdy kto obrazi lub zabije *Korsykańczyka*, ściąga na swoją głowę krwawą nieubłaganą zemstę całego jego rodu, zwartego w sobie tak silnie, jak dzisiaj nawet nie jest zwartą najbliższa rodzina i najbliżsi krewni np. w miastach.

Wspólna praca, jako źródło bytu wiązała ze sobą członków rodu potężnie. Różnic majątkowych nie było, bo nie było majątku *osobistego*, lecz rodowy. Małe zaś potrzeby ludzi ówczesnych, nie czyniły różnicy majątku czemś pożądanem i ważnem.

Dopiero kilka czynników *zewnętrznych* zmieniło ten ustrój rodowy. Do takich czynników należały w pierwszym rzędzie: *napad wrogów*, i *handel* wymienny.

Napad zewnętrzny, zmuszał rody do skupiania się i wytwarzał silną władzę *dowódcy* wojennego, opartą o zbrojnych jego trabantów. Handel zaś, idący w parze z wojną i grabieżą, wprowadzał nowe produkty i umożliwiał pracę nie tylko dla członków rodu, lecz także wyrób przedmiotów na *sprzedaż*, albo raczej na zamianę. Niewolnicy wojenni zagrabieni po zwycięskiej bitwie, dzieci i kobiety innego rodu pozostałe po wyrżnięciu wojowników, dawały nadmiar swej pracy swoim nowym panom i *wzbogacały* ich znacznie więcej, niż oni sami dawniej wzbogacać się mogli lub potrzebowali.

To też władza dowódców, kacyków, książątek itd. powstaje zawsze na tle *wojny* i *niewolnictwa*.

Patrycyat.

Złączenie *rodów* w większy związek, wytwarza naturalną przewagę wszystkich „patryarchów“ i ich najbliższych rodzin nad resztą ludności. Odbywa się ono nie w czasach spokojnych, lecz wśród ustawicznych wojen z wrogiem zewnętrznym. W wojnach tych rola dowódców, rozkazujących naczelników itd. jest inną, niż wśród pracy w spokoju. Wojownik wymaga od innych pracy i posłuszeństwa, wymaga dla siebie *korzystania z cudzej pracy*. Jeżeli zdobył wielu niewolników, ma mnóstwo posług i prac *za darmo*. W radzie wspólnej ma głos rozstrzygający losy wszystkich podległych patryarchalnej powadze. Wspólność zaś interesów wśród „patryarchów“ wytwarza po pewnym czasie osobną warstwę z *tradycyami władzy*, przechodzącemi z pokolenia na pokolenie.

Ta warstwa, skupiająca w sobie interesy „patryarchów“ i ich rodzin najbliższych, zowie się *patrycyuszami*, a ta forma rządu i władzy *patrycyatem*.

Patrycyat czysty jest pewnego rodzaju *rzecząpospolitą* szlachecką. Źródłem jego władzy jest solidarność i równość wśród

„patrycyuszów“, oraz podleganie ich woli reszty członków rodu i niewolników. Czy zaś na czele stoi konsul, czy książę, czy jaka ściślejsza rada starszych, to rzeczy nie zmienia. Władzą i rządem są patrycyusze.

Rządy patrycyuszów odznaczają się moralnością, przykrojoną surowo do wymagań i interesów *ojców rodziny*. Czuć w nich ogromne upośledzenie nietylko *kobiety-żony*, ale i synów, o córkach już nie mówiąc wcale. Prawo *publiczne* jest jeszcze bardzo szczupłe; natomiast zakres prawa ojca rodziny jest jeszcze ogromny. Może on zabijać i karać najsrożej swoich najbliższych, a w pierwszym rzędzie swoich *niewolników*.

Republika wolnych na tle niewolników.

W miarę mnożenia się zależnej klasy wolnych, którzy podlegali wprawdzie stanowi patrycyuszów, ale nie byli *niewolnikami*, zdarzały się walki tych uboższych, przeciwko potężnym patrycyuszom. Wchodziły tu często w grę jeszcze inne stosunki. Oto wśród ustawicznych wojen, nie zawsze udawało się zamienić *wrogów w warstwę zupełnych* niewolników. Musiano poszczególnym podbitym rodom nadawać prawa bodaj *częściowo* ludzi wolnych, zależnych jednak od patrycyuszów. Następnie pod wpływem handlu, rozwoju rzemiosł i pośrednictwa wszelkiego rodzaju powstają *majątki* nietylko wśród patrycyuszów, lecz także wsród zależnych wolnych, stanowiących „lud“ (plebs), których krótko nazywać będziemy *„plebejuszami“*. Walka plebejuszów przeciwko patrycyatowi trwała setki lat w poszczególnych skupieniach rodowych i reprezentuje walkę dwóch pierwiastków: szerszego już prawa *publicznego*, z dawnem prawem *ojców* rodzin. Prawo publiczne plebejuszów musi się opierać na interesach dotychczas upośledzonych, t. j. interesach liczebnej większości, wśród *wolnych* obywateli. Plebejusze jednak, tak samo jak patrycyusze, chcą niewolników i nadal utrzymać w ich zależności.

Najzacieklej walczą o prawo dla siebie ci z pośród plebejuszów, którzy chcieliby mieć odpowiednio do zdobytego majątku

także i stanowisko w rządzie. W szeregu buntów, walk i kompromisów osłabiają władzę patrycyatu, stawiając na jej miejsce *nowy* czynnik, t. j. *majątek, jako źródło przewagi.* Obok resztek organizacyi rodowej, powstaje organizacya *bogatszych*, zmuszonych jednakże opierać się o masy ludzi wolnych i dawać im te swobody, których nie mogli dać patrycyusze. I tutaj przewaga możnych może posługiwać się wybieralnym konsulem, księciem, czy jakimś komitetem, jako głową rządu. Istoty władzy to nie zmienia.

Jest to w istocie władza nielicznych rodzin bogatych, pomieszana z dawnemi tradycyami patryarchów, z wojennemi wspomnieniami, z prawem cokolwiek lepszem dla ubogiej masy, niż dawniej, ale trzymającem tę masę w niedostatku i w zależności. Dawne, ściśle określone, straszne prawa ojca rodziny zacierają się i przez to także, że bogaci obcy handlarze uzyskują znaczenie i nie mogą mieć tej powagi w rodzinach, co dawni patryarchowie. Nadto powstaje nowa całkiem warstwa *wyzwolonych niewolników*, którzy muszą nienawidzieć dawnych praw patryarchalnych, pod któremi najstraszniej cierpieli i jęczeli. Ci opierają się *tylko* na swoich zdolnościach lub majątku osobistym. Bo „tradycye“ mogą odświeżyć ich dawną hańbę niewoli...

W ten sposób tworzy się republika wolnych oparta na niewolnictwie całej masy ludności. Osobne prawa są dla wolnych, osobne wobec niewolników, „helotów“. Stosunek liczbowy wolnych do niewolników wyraża się ogromną przewagą niewolnych ludzi.

Teokracya, oligarchia, ochlokracya, demagogia, plutokracya, tyrania.

Dotychczas poznaliśmy rodzaje władzy, w których mała garść ludzi rządzi wielką większością, albo jako patrycyusze, albo w imię praw „ludzi wolnych“ z tem, że różnice majątkowe dają różnicę prawa. Na tle zmian, następujących po podkopaniu dawnego ustroju *rodowego*, mogą jednak powstawać szczególne formy rządu, niepodobne ani do patrycyatu, ani do przewagi zbogaconych plebejuszów.

W poszczególnych plemionach np. *chaldejsko - semickich* w Azyi i Afryce, a także w dawnym *Meksyku* w środkowej Ameryce, tworzy się w długim procesie historycznym przewaga *kapłanów*. Żydzi, Egipcyanie, dawne rody asyryjsko-chaldejskie mają jako władzę rządzącą *kastę kapłanów*. Potęga tej kasty, czyli rządów *teokratycznych* (theos=bóg) polegała na religijnych pojęciach ludu rządzonego. Prawa głoszone przez kapłanów miały mieć swój początek w objawieniu bogów. Mnóstwo przepisów religijnych mieszało się do spraw czysto świeckiej, politycznej natury. I tutaj na czele mógł stać książę czy inny jaki dowódca, którego władza jednak nie była pierwotną, ale źródło swoje miała w potędze kasty kapłańskiej. Mogli go nawet kapłani zrobić w oczach poddanych „potomkiem bogów"; ani on, ani kapłani na seryo tego nie brali, a legenda taka służyła tylko dla wzbudzenia strachu i czci w oczach ludu rządzonego.

Zupełnie innej natury jest władza *oligarchii, plutokracyi* lub *tyranii*. Sama nazwa już ją cechuje. *Oligarchia* jest rządem kilku rodzin potężnych, zostających ze sobą w porozumieniu, (oligoi=kilku, niewielu). Jeżeli, jak bywało zazwyczaj, tych kilka domów celowało *bogactwem* i cały rząd miał na sobie piętno troskliwości tylko o interesy *bogatych*, wówczas taka oligarchia nazywała się *plutokracyą* (plutos=bogactwo). Spisek, który stawiał na czele rządu jednostkę, dając jej władzę nie odziedziczoną, ale chwilowo potężną, wprowadzał w życie t. zw. „*tyranię*", znaną dobrze w małych rzeczpospolitych greckich. Jeżeli taki „*tyran*", lub spółka kilku rodzin dostali się do władzy i utrzymywali się przy niej tylko schlebiając *motłochowi*, dając mu bezpłatne widowiska, rozdzielając za darmo zboże, podburzając go przy pomocy podżegaczy itd., wówczas władza w ten sposób uzyskana zwała się *ochlokracyą*, (ochlos=tłum) lub *demagogią* (demos=pospólstwo).

Wszystkie dotychczas poznane formy rządu i władzy mogły oczywiście po kilka naraz obok siebie i w sobie się znajdować, przyczem jednak żadna z nich nie mogła być czystą, lecz musiała w pewnych rzeczach ustępować miejsca drugiej. Rządy kapłanów nie wykluczały rządów bogaczy i tyranii, czy demagogii. Wszystkie one miały nadto w sobie pierwiastki potęgi dawnej ojca rodziny,

„patryarchy“, a spoczywały całym ciężarem na ubogiej masie wolnych i na jeszcze liczniejszej masie niewolników.

Najgłówniejszą bowiem bywa praca na roli, a ta odbywała się po największej części siłami i znojem niewolnika. Cała zaś większa produkcya opierała się *wyłącznie* na niewolnej pracy. Niewolnik zastępował dzisiejszą maszynę, niewolnik tylko mógł budować owe olbrzymie swiątynie, piramidy, wodociągi, drogi, mosty itd. Drobna ilość wolnych grupowała się przeważnie w miastach i miała siedziby na *małych* gospodarstwach rolnych, produkujących tyle, ile potrzeba było na utrzymanie rodziny. Mała wydajność pracy ludzkiej czyniła też niemożliwem najmowanie ludzi wolnych do pracy. Trzeba było niejako całego stada nędznie żywionych, jak bydło traktowanych niewolników, aby z ich pracy można było „robić majątek“.

Później wyzyskiwano pracę niewolników nietylko na roli, ale i w rzemiośle, w nauce, w śpiewie, muzyce, rzeźbie i w wymowie. Robiono niejako wszystko co pożyteczne i piękne za pomocą niewolniczej pracy. Niewolnicy byli artystami, uczonymi, nauczycielami i pisarzami. Odgrywali oni w sferze obyczajów nieraz wielką rolę. Chrześcijanizm pierwotny np. opierał się na tłumach niewolników, jako najgorętszych wyznawcach.

Układ stanowy.

Historya uczy nas, że w dawnych czasach, po wyjściu ludzkości z drobnych skupień, zwanych rodami, wszystkie formy rządu tworzyły się wśród bardzo namiętnych walk z wrogiem zewnętrznym i wsród wojen domowych. Walki te rzucały całe pokolenia z jednych siedzib do innych, dogodniejszych. Wędrówki takie odbywały się dziesiątki, a czasem setki lat i wytwarzały zwyczaje wojenne, jako coś bardzo stałego. W tych wiecznych walkach, utratach i zdobyczach ujarzmiała jedna horda drugą, nakreślając dla niej gorsze stanowisko, niż dla siebie, zabierając dla siebie najlepsze grunta, tworząc przywileje, szafując śmiercią za drobne nieraz przewinienia, oczywiście wobec plemienia podbitego. Plemię podbite miało

często inną religię, inne zupełnie zwyczaje, inną mowę, niż zdobywcy. Źródłem władzy był tu *podbój*, grabież, pięść, prawo mocniejszego. Prawo zwane „zwyczajowem“, oparte na odległych źródłach tradycyi, było inne u podbitego plemienia, a setki lat obok niego trwało znów różne prawo zwyczajowe, którem się rządzili *najezdcy*.

Najazd wojowniczej hordy zamieniał kraj zdobyty w poddańczy. Najazd ten posiadał z reguły organizacyę wyłącznie wojenną i sadowiąc się w jakimś kraju rozdzielał między wojowników grunta i wraz z gruntami ludzi na nich osiadłych. Organizacya wojenna pokrywała sobą niejako dotychczasową organizacyę gospodarczą i zaczynała ją wyzyskiwać i zastosowywać do swych wymagań i potrzeb.

Więc dowódca naczelny hordy najezdniczej stawał się niejako właścicielem całego kraju podbitego, z którego jednak tylko cząstkę mógł dla siebie i dla swoich użytkować. Jego niżsi dowódcy, *wojewodowie*, dostawali dla siebie i dla swoich oddziałów *ogromne przestrzenie*, na których sami osiadali i z których części i działy dawali znów swoim podkomendnym. Ci rycerze dostawali więc coraz mniejsze obszary, zamieszkałe przez ludność podbitą.

Nadział taki nazywał się „*lennem*“ (feudum), a cały taki układ społeczny nazywał się *lenniczym* lub *feudalnym*. Obawiając się zatonąć wśród pracującej ludności miejscowej, członkowie hordy najezdniczej musieli utrzymywać ścisły związek w swoich szeregach. Obowiązki wojewodów wobec księcia były określone; musieli oni dostarczać na rozkaz książęcy żołnierzy, koni, podwód, żywności i pieniędzy. Zaś sami wymagali tego samego znów od swoich *lenników*.

Z biegiem czasu wytworzyła się więc na barkach ludu podbitego cała drabina coraz to wyższych wojowników, zależnych znów od swoich przełożonych. Oprócz ludności podbitej osadzano na ogromnych pustych przestrzeniach *niewolników* lub sprowadzano *osadników*, którym dawano pewien samorząd i grunta na własność pod warunkiem, że dostarczą wojownikowi płodów rolniczych, usługi, pieniędzy i żołnierza.

U dołu rośnie w ten sposób *stan chłopski*, który ma swoje dawne związki w gminach tubylczych, ale zlewa się powoli z nie-

wolnikami i przybyszami—kolonistami. Nad nim stoi bezpośrednio *stan rycerski*, szlachecki rozsiany po dworach, mających władzę nad gminami. Jeszcze wyżej *hrabiowie, wojewodowie, magnaci*. Potem *książęta* zależni bezpośrednio od króla lub księcia naczelnego. Nadto umiał Kościół w tych stanowych organizacyach uzyskać odrębność dla *stanu duchownego*, a w miastach wytworzył się jeszcze zamknięty w sobie *stan mieszczański*.

Z dawnej najezdniczej hordy wojowników rozwinął się cały rozgałęziony system *feudalny*, który trwał setki lat np. w środkowej Europie i którego ślady widzimy jeszcze dziś wpośród nas w tytułach i przywilejach hrabiów i książąt, oraz w ich potędze majątkowej i wpływie na państwo i jego losy.

Władza pierwotna płynie tutaj z zaboru i najazdu; źródłem jej: zwycięstwo hordy najezdniczej nad słabszym wrogiem, a układem: wojenna organizacya przeniesiona na gospodarstwo i na władanie ziemią. Wyobrazicielem naczelnym władzy: *król* lub *książę*, oparty jednak o całą drabinę społeczną jako jej wierzchołek... Najważniejszą podstawą rządu jest dwór rycerski, walczący z gminą chłopską, rabujący jej coraz więcej gruntów i praw, nakładający coraz więcej ciężarów na swoich „poddanych“. Od rycerza, szlachcica zaczynał się *wolny człowiek*. Wolność ta była stosunkowo znaczną, bo szlachta nietylko zabierała chłopską pracę dla siebie, ale miała w chłopie jeszcze środek do ponoszenia ciężarów wobec swoich panów lennych, a także i wobec króla, gdy się potem królewska władza bardziej wzmogła i zbierała podatki sama. Sejmiki powiatowe i sejmy prowincyonalne były zbiorowiskiem szlachty lub delegatów szlacheckich, podnoszących głos w obronie interesów szlachty—rycerzy. Magnaci zaś oprócz wpływów mieli głos w radzie przybocznej króla i w parlamentach szlacheckich. W wielu państwach mieli nadto szlachcice lub książęta i magnaci prawo wyboru swoich *urzędników*, a nawet *króla*. Szlachta i magnaci stawiali też królowi nieraz ciężkie warunki, na które musiał przysięgać. Zwłaszcza powiększała szlachta swoją przemoc nad chłopami, usuwając ich krok za krokiem z pod wszelkiego *prawa wolnych*, czyli prawa publicznego, a poddając ich opiece i sądowi pana we dworze we wszystkich niemal sprawach. Wytwarzały się z tego nadużycia okropne, jak np. „prawo pierwszej nocy“

(*jus primae noctis*), oddające cześć chłopskiej dziewicy na zhańbienie przez rycerza. Ciężar spadał za ciężarem na barki chłopskie: chłop musiał odrabiać robociznę panu na roli, w lesie, w ogrodzie, dawać siebie i swoje konie do posług osobistych, przynosić ryby, grzyby, owoce, jaja, przędzę i warzywa w darze do dworu.

Bunty chłopskie, tłumione w strumieniach krwi były odpowiedzią chłopów. Żaden jednak nie był zwycięskim, z wyjątkiem chwilowego zwycięstwa kozaków ukraińskich i pięknego, trwałego zwycięstwa chłopów szwajcarskich nad książętami.

Te bunty chłopskie usiłowano nieraz porównywać do nowoczesnych rewolucyi i powstań proletaryatu. Należy jednak zrozumieć, że zakres ich *celów* był nieskończenie bardziej *ograniczony*, niż nowoczesnych ruchów ludowych. Taki „zbuntowany stan“ chłopski nie miał w sobie o tyle nic rewolucyjnego wobec systemu feudalnego, że ideały swoje czerpał zazwyczaj w „dobrych dawnych czasach“, kiedy chłopska gmina miała tyle lasów, łąk, pastwisk i gruntów, a zarazem tyle samodzielności i siły wewnętrznej, że chłopi mogli całkiem inaczej i potężniej stawiać opór grabieży rycerskiej, niż to było możliwem po obrabowaniu ich z posiadłości, a potem i z prawa. W ramach *systemu* pozostawały więc zawsze bunty chłopskie, a ich zwycięstwa, jak np. w Szwajcaryi nie usunęły wcale całego systemu feudalnego, lecz go tylko zmodyfikowały, np. usuwając władzę książęcą i osłabiając znaczenie szlachty-rycerzy.

Odrębne nieco miejsce w tym feudalnym ustroju miały *miasta*. Powstały około obronnych zamków i rosły przypływem zbiegów ze wsi, z pod szlacheckiego bata, oraz osiedlaniem się obcej ludności np. żydów, ormian itd., wśród której rzemieślnicy i kupcy odgrywają ważną rolę. Za pieniądze kupowały takie miasta od panów przeróżne przywileje, a przedewszystkiem prawo rządzenia się samowładnego. Rozumie się, że i tutaj *starszyzna* rzemieślnicza i kupiecka rządziła, trzymając robotników, czeladników i wogóle ludność ubogą w ciężkiej zależności.

Handel i przemysł gromadziły po miastach wielkie skarby w towarach i pieniądzach, na co chciwem i zawistnem okiem patrzyła zawsze magnaterya i książęta, potrzebujący dużo pieniędzy przy swojem wystawnem i próżniaczem życiu, złożonem z bitek,

awantur, pijatyk, uczt i godów. A ponieważ instynkty pierwotnej, zdobywczej hordy tkwiły w rycerzach, nie bardzo nawet maskowane, więc bogate „łyki“, mieszczanie musieli się bronić ostro przed „rycerzami-rabusiami“ (*Raubritter*) i jeżeli nie potrafili skóry swej mieczem uchronić od szlacheckiego rozboju, to musieli składać spore okupy w towarach i grosiwie.

W murach miasta jednak byli mieszczanie panami i rozwinęli tutaj prawo *cechowe* w poszczególnych rzemiosłach. Do *cechu* należeć musiał każdy majster, czeladnik czy uczeń. Cech nakazywał, po ile wolno towar sprzedać i jak ten towar ma być zrobiony, cech strzegł też „moralności“, oczywiście zawsze na korzyść majstra lub starszyzny cechowej. To też i w miastach buntowali się czeladnicy i ludność uboższa, podobnie jak na wsi, ale bunty te surowo poskramiano.

Podczas zawichrzeń Reformacyi w Niemczech widzimy takie silne ruchy buntownicze ubogiego pospólstwa *miejskiego*, podobne nieco do buntów chłopskich. *Jan z Leydy*, krawiec, jako dowódca jednego z tych buntów, stał się w dziejach sławnym. Przeciwko więzom i ograniczeniom cechowym i przeciw „moralności“ cechowej wystawił on jakąś dość mętną religię ludową, opartą o tradycye pierwszego chrześcijaństwa i o komunizm dawnych czasów.

Ruchy te nie dosięgły jednak nigdy wielkiego znaczenia, bo i miasta same odgrywały w ustroju feudalnym rolę *podrzędną*, nie dającą się wcale porównać do dzisiejszego wpływu i znaczenia olbrzymich skupień ludzkości w miastach dzisiejszych.

Stany w ustroju feudalnym miały tę cechę, że człowiek urodzony w jednym stanie nie mógł przejść do drugiego. Chłop nie mógł zostać szlachcicem. Mieszczanin także był na innem prawie, niż szlachcic. Magnaterya miała też swoje przywileje odrębne od szlacheckich. Prawo przestrzegało tych różnic stanowych bardzo energicznie, czasem aż do takich drobnostek, czy np. wolno komu nosić trzewiki ze szpicami, lub czy *córce chłopa* wolno ubrać się w jedwabną sukienkę.

Szlachcicowi było wolno nosić broń, chłopu nie, zwłaszcza w czasach późniejszych.

Feudalizm trwał w czystej formie tak długo, aż władza królewska nie wzmogła się do tego stopnia, że wobec niej zrównały się dawne przywileje szlacheckie i upadł wpływ magnatów i książąt, jako nadawców lenna swoim podległym wasalom.

Władza królewska, cesarska, książęca.

Król *wybieralny* czerpał swoją władzę z potęgi szlacheckiej lub magnackiej, musiał być zatem z reguły obrońcą interesów szlacheckich, czy magnackich. Jeżeli udało mu się opanować tron jako *dziedzictwo* dla swej rodziny, to również musiał w pierwszym rzędzie liczyć się z tymi interesami, bo one były najpotężniejsze i „żartów nie znały". Opornych królów umiała szlachta zwalczać bardzo potężnie i nieraz strącała ich z tronu.

Jednakże dwory królewskie, cesarskie lub panujących książąt, gromadziły dokoła siebie z natury rzeczy *stale* nietylko bogactwa, ale wojsko, dworaków, uczonych, sławnych rycerzy i bogate rodziny chciwe zabaw, blasku i ogłady, otaczającej „majestat" królewski. Powoli wytworzyła się cała klasa ludzi, mogących swobodnie oddychać tylko *dworskiem* powietrzem, i wygrzewająca się próżniaczo w słońcu łaski pańskiej „Króla Jegomości". Miasta, znękane przez zdzierstwa magnatów i rozboje rycerzy, widziały w królu swego naturalnego obrońcę, do którego szły ze skargami. Nawet *chłopi* dręczeni okropnie przez swych panów, biegli do „stóp tronu", aby się użalić swej nędzy i swego upokorzenia. Nadto król zyskiwał pieniądz i wpływy za coraz to nowe swobody, które nadawał nowo powstającym miastom, do skarbu królewskiego płynęły daniny z dóbr królewskich, podatki na wojsko najemne, bo rycerzom wojować się nie zawsze chciało, i dochody z ceł za towary wprowadzane do kraju.

Król wykonywał najwyższą władzę *sądowniczą* i miał prawo *łaski*, z nią związane. Za tytuły i dobra dostawał też spory grosz lub pozyskiwał wierne sługi.

Nadto sprzyjały władzy królewskiej np. w Europie, wzmożenie się ogromne przemysłu i handlu po odkryciu Ameryki,

oraz wynalazek prochu i przekształcenie całego rzemiosła wojennego, pod wpływem broni palnej. Wobec stężałego systemu feudalnego i egoizmu szlacheckiego, reprezentował król pewien postęp w obronie bezpieczeństwa publicznego, osoby i mienia, a nadto na jego głowie ciężyła obrona państwa na zewnątrz, bo butna i chciwa szlachta coraz to mniej miała zrozumienia dla spraw publicznych, o ile one nie były jej bezpośredniemi sprawami. Dlatego też widzimy królewską władzę, jak w dalszem stadyum rozwoju prowadzi energiczną i długą walkę przeciw wszechwładzy szlachecko-magnackiej, a wspiera ją kapitał miejski przemysłowcy, handlarze a często chłopi poddani.

Nigdy nie udało się jednak królom złamać potęgi szlacheckiej zupełnie; nawet wówczas, gdy wprowadzili jako źródło władzy, swoją wolę, *absolutyzm*, musieli w szlachcie szukać wykonawców tej woli. Dwór królewski powstawał ze szlachty, a chociaż wiele nierządnic królewskich, wziętych z rynsztoka ulicy, miało w poszczególnych wypadkach większą potęgę, niż parlamenty szlacheckie, to jednak królowie nie wyzwolili się nigdy z wpływów feudalnych. Królestwo jest bowiem szczytem układu stanowego, feudalnego i jako taki szczyt jest logicznem uwieńczeniem władzy najezdniczej, o jakiej pisaliśmy na wstępie tego rozdziału. Jest ono spadkobiercą dawnej władzy wojennej, wymagającej nieograniczonego posłuszeństwa podwładnych, ale wspartej na poddowódcach, jako na mężach zaufania naczelnika.

Absolutyzm, jako źródło władzy, musi być nietrwałym, chwiejnym i nigdy na prawdę nie może *rządzić*. Może on tylko *panować*, to znaczy być na zewnątrz złudzeniem okazałem i fikcyą prawną na wewnątrz. Wola bowiem jednego człowieka nie wystarcza wcale, i nie może wystarczyć dla rządzenia jakiemkolwiek zbiorowiskiem ludzkiem, cokolwiek większem.

Rzekomy absolutyzm królewski, opiera się zawsze na jakimś stanie, albo na jakiejś klasie, która w rzeczywistości rządzi, pozostawiając koronę i poddanych w złudzeniu, że rządzi władca absolutny. Ani tworzenie ustaw, ani ich wykonywanie nie może być wyłącznie rzeczą władzy choćby największego mocarza w społeczeństwach nowszych.

Typowym reprezentantem pozornej wszechwładzy królewskiej, był bez wątpienia król francuski *Ludwik XIV.*, panujący u schyłku XVII. stulecia. Najpierw złamano w przeciągu wiekowej walki potęgę szlachty, rycerzy i magnatów *(fronda)*, a dopiero na tych gruzach powstała potęga „króla - słońca“, który wypowiedział sławne zdanie: „*Państwo to ja!*“. Już najbliżsi jednak następcy Ludwika XIV., zepchnęli władzę królewską absolutną z owych wyżyn potęgi, na której ją Ludwik był postawił. Pozbawiona trwałej podstawy stanowej, władza królewska marniała i doszła wkrótce do niesłychanej zgnilizny moralnej. Zaciekłość ruchu rewolucyjnego przy końcu XVIII stulecia we Francyi, trzeba położyć także na karb ohydnego niesłychanego zepsucia, jakie szerzył dwór królewski we Francyi. Rządy metres i kochanic królewskich, sprzedajność urzędów, łupienie całego kraju i szalone, miary nie znające, marnotrawstwo grosza publicznego musiały wywołać potężną i zdrową reakcyę, w ograbianym i uciskanym ludzie.

Upadek absolutyzmu królewskiego był w nowoczesnem społeczeństwie rzeczą nieuniknioną.

To też chociaż absolutyzm królów, czyli w rzeczywistości zwiększona ich władza, próbował ubierać się w cechy rozumu, ludzkości i t. d. i nazywał siebie „*absolutyzmem oświeconym*“, nic to nie pomogło wobec nowoczesnych olbrzymich ruchów chłopów, robotników i mieszczan, którzy wytworzyli powoli siłę rozsadzającą cały ustrój feudalny, i znieśli lub uszczuplili nadzwyczajnie władzę królów w szeregu rewolucyi, głoszących po raz pierwszy „*prawa człowieka*“ dla każdego, kto nosi ludzkie oblicze.

Prawa człowieka.

Ucisk feudalny, ciążący na milionach poddanych, upośledzenie mieszczan, uczonych, kupców, artystów, adwokatów, lekarzy, przemysłowców, w porównaniu z wszechmocną szlachtą i jej przywilejami, powstanie wielkich miast, w których nagromadziła się uboga ludność wolna, skrępowana jednak uciążliwemi usta-

wami i daninami, to wszystko wytworzyło protest przeciwko feudalizmowi i władzy królewskiej zarazem. Feudalizm zaś przestał być urządzeniem, mającem jakikolwiek sens i przynoszącem pożytek, ponieważ dawna jego *wojenna* organizacya nie miała już nic z wojną wspólnego, a szlachta wyręczała się w służbie wojskowej *najemnikami*.

Punktem wyjścia tej specyalnej przemiany dawnej wojowniczej szlachty na gnuśną i osiadłą klasę wielkich posiadaczy gruntów, mającą specyalne przywileje wobec gminy chłopskiej, był wynalazek prochu, a raczej jego zastosowanie w sztuce wojennej. Dawny wojownik, walczący niemal wyłącznie konno, zakuty w zbroję ciężką, w której nie mógł łatwo poruszać się pieszo, stawał się postacią śmieszną i przestarzałą. Broń palna stała się podstawą wojska i bronią gminu, t. j.: żołdaka najemnego, lub np. w artyleryi specyalisty, sztukmistrza, któremu żaden rycerz nie mógł dorównać.

Na miejsce nielicznych hufców rycerzy szlachciców, występują liczniejsze wojska żołdaków, werbowanych z pośród gminu.

Dlatego dawna racya bytu szlachty-wojowników, przestała istnieć.

Zasadniczym punktem protestu przeciwko dawnym rządom stanowym była *wolność i równość* ludzi w obliczu prawa. Na miejsce dawnych rozróżnień stanowych wstępuje pojęcie *obywatela*, równego wobec państwa i prawa każdemu innemu, bez względu na to, *kto go rodzi*.

Raz poczęta krytyka herbów, przywilejów, tytułów, orderów, legend o boskiem pochodzeniu władzy szlachty, magnatów, lub królów, mogła się tylko zatrzymać przed pojęciem społeczeństwa złożonego z ludzi, wobec prawa równych i wolnych. Rozwój nauk, życie umysłowe w miastach, osłabienie potęgi kleru a wzrost uniwersytetów świeckich, sprzyjał temu ruchowi, głoszącemu, że źródłem prawa nie może być gwałt, przemoc, legenda, zabór lub najazd wojenny, lecz *wolna umowa* wszystkich obywateli, którzy zobowiązują się dobrowolnie słuchać ustaw, wydanych przez swoich pełnomocników, a wykonywanych przez

obieranych urzędników, podlegających nie królowi lub jednemu stanowi, lecz społeczeństwu.

Niewola, poddaństwo, pańszczyzna nie miała żadnej racyi bytu w tych teoryach i nowoczesnych poglądach, wytwarzanych w masie upośledzonych i uciśnionych. W szeregu rewolucyi podnoszonych przeciwko władzy królewskiej absolutnej, i przeciw przywilejom szlachty i magnatów, zburzono też z wielką energią dawną budowę feudalno-cechową, ogłaszając *prywatną* własność za coś nietykalnego i podstawowego w społeczeństwie i państwie. Na miejsce dawnych więzów cechowych i feudalnych przepisów ogłoszono *wolną konkurencyę*, która miała każdemu obywatelowi dać możność rozwoju swoich sił i zdolności. Chłopów obdarzono ziemią, która dotychczas była tylko w ich używaniu, a stanowiła własność pana we dworze. Pozwolono im tę ziemię sprzedawać lub kupować zupełnie swobodnie i przenosić się swobodnie, w którą zechcą okolicę kraju.

Instytucyę rządów królewskich absolutnych albo zupełnie zniesiono, usuwając królów, albo za podstawę władzy królewskiej postawiono *konstytucyę*, t. j. zbiór zasadniczych ustaw, głoszących nietykalność osoby, własności, domu, i t. d. każdego obywatela, wolność słowa, druku, zgromadzeń i stowarzyszeń obywateli, na co wszystko król zaprzysięgał, jako na podstawę swoich rządów.

Wprowadzono *powszechną służbę wojskową*, usuwając wojska najemne i dawne organizacye wojskowe szlachty i rycerstwa. Zmieniono całe prawo karne, robiące różnicę między stanami, polepszono stanowisko kobiety, zmieniono sposób dziedziczenia i usunięto tytuły szlacheckie. Nadto zniesiono przywileje *religii*, lub upośledzenie płynące z tego lub owego *wyznania*.

Wedle tych poglądów stawało się państwo, rząd, władza niczem innem tylko wyrazem umowy społecznej, znającej jedynie ludzi równych i wolnych. Władza nie była czemś narzuconem, obcem, zewnętrznem wobec społeczeństwa, lecz miała swe źródło w prawie żyjącego człowieka, czyli *prawie natury*.

Zdawało się w świetle tych poglądów, że cała dotychczasowa niewola i ucisk były jakąś pomyłką straszną i ponurą, jakiemś nieposłuszeństwem wobec wyraźnych przykazań *natury*,

która nie znała różnicy herbów, stanów, przywilejów. Cała filozofia, głosząca zastosowanie prostych praw przyrody w społeczeństwie ludzkiem, wyrosła wśród ruchów rewolucyjnych. *Prawa człowieka*, raz ogłoszone na Zachodzie Europy i w Ameryce, musiały zwyciężyć system feudalny. Na gruncie tego zwycięstwa powstają też nowoczesne państwa praworządne, *konstytucyjne*, z wykształcającą się coraz ściślejszą formą rządów, na podstawie równości obywateli wobec prawa i ich wolności.

Poglądy rewolucyonistów, głoszących „prawa człowieka“, jako wypływ praw „natury“, opierały się na zupełnej niemal nieznajomości historyi ludzkich społeczeństw. „Natura“ była jakąś czarowną potęgą, znającą tylko piękno, cnotę, wolność i szczęście. Dość było do niej, do tej wszechpotężnej „Matki - Rodzicielki“ zbliżyć się ze szczerością i prostotą serca, aby być zarazem najbliżej ideału ludzkości.

Wspaniali poeci i myśliciele, jak *Jan Jakób Rousseau*, głosili też ten powrót do natury i do nieograniczonej swobody z całem natchnieniem, jako jedyną drogę odrodzenia się ludzkości.

Filozofia ta wyrosła, jako reakcya przeciwko rozpasaniu i wyuzdaniu wyższych klas, a zwłaszcza *dworu*, który z góry ton nadawał. Wobec nierządnic arystokratek, dziewka od krów wydawała się ideałem kobiety; wobec fałszywych graczy, awanturników i intrygantów arystokratycznych pół dziki chłop, żyjący w lesie, był moralnym, pociągającym niewinnością swej duszy człowiekiem.

Oczywiście, że ta filozofia doprowadziła do mnóstwa fałszywych poglądów, bo okazało się, że „natura“ jest matką chyba zarówno złego, jak dobrego, że powrót do stanu natury, a więc dzikości jest wprost śmiesznym dla dzisiejszego człowieka, a „prawa człowieka“ nie są darem „natury“, lecz zdobyczą czasów najnowszych, możliwą jedynie wśród pewnych warunków rozwoju ludzkiego społeczeństwa.

Zajmiemy się po kolei przeglądem konstytucyjnych form państwowych, a więc *Monarchii konstytucyjnej* i *Rzeczypospolitej*.

Monarchia Konstytucyjna.

Między zwycięską zasadą „praw człowieka“ a dawnym absolutyzmem panowania królewskiego zawarty *kompromis* wytworzył monarchię konstytucyjną. W kompromisie tym obie zasady niby połączono; ponieważ jednak, logicznie biorąc, jedna musiałaby wykluczać drugą, otrzymujemy w monarchii konstytucyjnej wytwór *historyczny* o bardzo różnych kształtach, zmienny i niejednakowy, a zależny od *siły* obu tych czynników kompromisowych. Władza ludu, zarówno jak władza monarchy, rezygnuje tutaj z pewnych konsekwencyi swojej siły.

Społeczeństwem tutaj rządzi *prawo*, zawarte w *ustawach*. Ustawy zaś tworzy lud na spółkę z monarchą. Ale pojęcie „lud“ zazwyczaj nie jest jednolitem, bo społeczeństwo, uwolnione z różnic *stanowych*, popadło w szereg różnic wewnętrznych, zwanych *klasowemi*. W systemie wolnej konkurencyi i prywatnej własności istnieje wprawdzie na papierze równość wobec prawa wszystkich obywateli, ale w społeczeństwie pozostały zasadnicze różnice między tymi, którzy posiadają grunta, domy, fabryki, a tymi, którzy *niczego oprócz swej pracy nie mają*. Na miejsce dawnych pańszczyźnianych poddanych lub cechowych czeladników wchodzi w nowoczesnych społeczeństwach *klasa* ludzi, najmujących swoją siłę roboczą i żyjących tylko ze swojej pracy. Klasa ta zowie się *proletaryatem*. Naprzeciw niej stoją ci wszyscy, którzy posiadają narzędzia pracy, albo ich wartość pieniężną, tj. ci, którzy jako klasa wynajmują pracę proletaryatu. Nazwijmy ją *kapitalistami*.

Oczywiście, że i z dawnego społeczeństwa stanowego pozostało jeszcze wiele resztek w postaci wielkoszlacheckich lub drobnochłopskich posiadłości, a w miastach drobni majstrowie średniowieczni obok fabrykantów.

Obok proletaryatu są więc jeszcze klasy ubogie, które jednak mają pewną własność, czy to w gruntach, czy w warsztatach rzemieślniczych.

Stopniowanie znaczenia tych wszystkich klas w rządzie konstytucyjnym zależy głównie od ich *położenia majątkowego*. Nadto

monarchia konstytucyjna otacza pewne klasy, jak np. wyższą szlachtę i magnateryę szczególną protekcyą, bo z tych warstw pochodzi bezpośrednie otoczenie korony, tj. sfera *dworska*.

Otóż i udział „ludu“ w prawodawstwie nie jest wyrazem całego ludu, jako zbioru jednostek, ale raczej wyrazem przewagi pewnych sfer bogatszych i wpływowszych. Odbija się to na składzie *ciał prawodawczych* t. zw. „parlamentów“. Prawo wyborcze do parlamentów opiera się w wielu konstytucyjnych monarchiach na *cenzusie*, t. zn. na wysokości opłaconego *bezpośredniego* podatku. Nieliczna klasa bogatych ma w ten sposób więcej znacznie posłów, niż ogromna ilość ludzi z klas uboższych. A i tam nawet, gdzie prawo wyborcze jest równe i powszechne, ma klasa zamożna znacznie większą ilość posłów do parlamentu, niż uboga, ponieważ ostatnia jest społecznie od pierwszej zależna.

W ten sposób wybrana *„Izba posłów“* tworzy ustawy w porozumieniu i w koniecznej zgodzie z *„Izbą wyższą“* zwaną Izbą *panów*, Izbą *parów* (par = naczelnik rodu arystokratycznego), Izbą *magnatów*, lub także *Senatem*. Ta *Izba wyższa* jest albo *mianowaną* przez króla, albo ma inne prawo *wyborcze* bardziej jeszcze korzystne dla klas posiadających, niż *Izba posłów*. Ustawa uchwalona przez obie Izby parlamentu musi nadto uzyskać *sankcyę*, czyli potwierdzenie panującego, aby się stała obowiązującem prawem. Król stoi dalej na czele rządu *wykonawczego* czyli egzekutywy i sprawuje ten rząd przez swoich *ministrów* czyli gabinet. Jest on nadto *nieodpowiedzialny*, czyli każdy akt rządowy przez króla zarządzony, musi mieć na sobie podpis ministra lub być krytym przez odpowiedzialność ministra.

Król jest naczelnikiem *siły zbrojnej* i w jego imieniu wydaje się wyroki *sądowe*. Naodwrót jednak król nie może sam wydać żadnej ustawy bez zgody Izby posłów, a ponieważ nakładanie *podatków* i pobór *rekruta* muszą być uchwalone przez parlament, przeto władza królewska, opierająca się na opłacanych ze skarbu państwa *urzędnikach* i wojsku, ma granice wyraźne w woli parlamentu, granice określone zazwyczaj wyraźnie w konstytucyi, czyli w ustawach zasadniczych.

Taki układ monarchii konstytucyjnej jest w gruncie rzeczy oparciem się władzy królewskiej na klasie posiadającej i wpły-

wowej, przyczem interesy tej klasy są najważniejszymi interesami, których broni parlament i z nim w zgodzie rząd. System prywatnej własności i wolnej konkurencyi bowiem muszą być czemś najświętszem, dla tych, którzy mają największą własność i we współubieganiu się o kapitał zwyciężyli wielkie masy wydziedziczonych, nie posiadających nic, prócz nieodłącznej towarzyszki całego życia —nędzy.

„Prawa człowieka“, głoszone z takim zapałem przez tych, co obalali system feudalny, nie dały się też urzeczywistnić w całej pełni przy istnieniu proletaryatu, a chociaż szczęśliwie zniesiono dawne przywileje i poddaństwo, to jednak pozostał jeszcze cały szereg innych przywilejów i pozostała zależność ogromnych mas biednych, podobna wielce do dawnej zależności poddańczej.

Do tej zależności i do tego upośledzenia wielkich mas w państwach konstytucyjnych, zbudowanych na społeczeństwach klasowych, dołącza się jeszcze ucisk *narodowy* i *religijny*. „Prawa człowieka“, ogłaszane na papierze konstytucyi, nie dawały swobód rzeczywistych ani proletaryatowi, ani nie zrównały *narodów podbitych* z tymi, które występowały w roli zaborcy. To też w konstytucyjnych państwach mnóstwo ustaw istnieje tylko na korzyść narodu panującego, a dola narodu lub wyznania uciskanego i upośledzonego jest nadzwyczajnie ciężką. *Jednak i tutaj proletaryat, należący do tych narodów lub wyznań, ponosi podwójne klęski, bo cierpi jako proletaryat i jako naród lub wyznanie.*

Nic też dziwnego, że hasłem proletaryatu jest zrównanie nietylko klas, ale i narodów, i zbratanie tych narodów w wielką rodzinę, gdzieby nie było ani uciemiężonych, ani ciemiężących!

W monarchiach konstytucyjnych nie przebija się zazwyczaj system kapitalistyczny z taką czystością rysów, jak w opisanych poniżej republikach parlamentarnych, gdzie usunięto znacznie więcej dawnych pozostałości feudalnych. Czysto klasowe interesy są tutaj jeszcze pomieszane z wpływami rodów arystokratycznych, których specyalnością jest zajmować wyższe posady w wojsku i najwyższe urzędy.

Powaga ich więc nie płynie wyłącznie z bogactw, lecz opiera się na dawnej tradycyi feudalnych rządów. One to właśnie są w każdym kraju wrogami zaciętymi idei równości, niwelującej spo-

łeczeństwo do zbioru jednostek mających formalnie równe prawa publiczne.

Do nich dołączyć należy hierarchię wszelkiego rodzaju, która nie łatwo da się pogodzić z wyzwoleniem prawnem całej masy społecznej.

Dlatego w monarchiach konstytucyjnych jest jeszcze mnóstwo korporacyi i instytucyi, które stoją w sprzeczności z władzą ludu, a nawet z konstytucyjną władzą królewską.

Są to zabytki przeszłości mniej lub więcej potężne i żywotne.

Republika parlamentarna.

Zupełne usunięcie władzy królewskiej przy obaleniu ustroju feudalnego wprowadziło na jej miejsce zasadniczo „*wszechwładztwo ludu*“, niepodzielne, niezmuszone do dzielenia się w rządach z władzą dawnego króla. Jednak lud ten rządzi się w Rzeczypospolitej nie bezpośrednim aktem swej woli i władzy, lecz przez *parlament* i wybieranego przezeń *prezydenta Republiki*. Parlament i tutaj składa sie z dwóch „Izb“, tj. z Izby *posłów* i z *Senatu*, ale Senatu nie mianuje prezydent, tylko pochodzi on z wyboru bardziej ograniczonego, niż Izba poselska.

Co do sprawiedliwości w równomiernem zastępstwie interesów bogatych i biednych, panuje i tutaj upośledzenie konieczne biednej ludności. Nie może ono być jednak tak wielkie, jak w monarchiach, ponieważ niema tutaj potężnych sfer dworskich, otaczających z konieczności nadzwyczajną opieką arystokracyę rodową i pieniężną. Udział ludu w rządach i władzy jest tu znacznie większym.

Powszechne prawo wyborcze, wykonywane przez czas dłuższy, wprowadza nadto taką ilość posłów ludowych do Izby posłów, a nadto do Senatu, że wytwarza się powoli *tradycya* rządów ludowi przychylnych, docierająca wreszcie i do najbardziej obojętnych warstw ludowych i obudzająca tam zainteresowanie się władzą.

Jeżeli nadto taka Republika zamiast *wojska stałego* posiada *powszechne uzbrojenie ludowe*, wówczas obawa ukrócenia przemocą praw ludowych znacznie się zmniejsza, nawet przy społecznej zależności proletaryatu od warstwy kapitalistycznej.

Doskonałym wyrazem „wszechwładztwa ludu“ byłaby chyba taka konstytucya, przy której prawa stanowiłby sam lud *bezpośrednio*. Dotychczas jest to wprowadzone tylko w *Szwajcaryi*, gdzie uchwalona przez Izbę posłów ustawa wtedy dopiero ma moc obowiązującą, jeżeli lud w powszechnem bezpośredniem *głosowaniu* (referendum = odniesienie się do ludu) większością głosów ustawę tę przyjmie. Może on jednak głosować jedynie „tak“ albo „nie“, bo cała szczegółowa dyskusya musi się stoczyć w parlamencie.—Porównać to można z królewskiem prawem „sankcyi“.

Federacya państw, unia personalna, kolonie.

Obok państw jednolitych, znajdują się nadto państwa *złożone*, w których część rządu w pewnych sprawach jest *wspólną*, część zaś zupełnie różną i niezależną w kilku złączonych państwach. Wzorem takiego złożonego państwa jest np. *Rzeczpospolita szwajcarska*, złożona z 22 niezależnych *kantonów*. *Austro-Węgry* składają się z cesarstwa Austryi i z królestwa Węgier, z którem znowu jest złączone królestwo Kroacyi i Slawonii.

Konstytucya wspólna takiej *federacyi* określa wyraźnie, które sprawy są wspólne. Np. Austro-Węgry mają wspólny dom panujący, wspólne wojsko, politykę zagraniczną i wspólne cła. Reszta spraw jak administracya, sądownictwo, obrona krajowa, szkoły itd. są zależne od ustaw, uchwalonych odrębnie w obu parlamentach.

Jeżeli państwo jakie zdobywało znaczne obszary na dalekich kontynentach i ziemiach, wytwarzają się powoli w tych osadach, czyli *koloniach*, odrębne stosunki społeczne, polityczne i obyczajowe, i tworzy się częściowa niezależność instytucyi rządowych, połączona jednak z urządzeniami kraju *macierzystego*. Wówczas

reprezentantami macierzystego rządu są wicekrólowie, gubernatorzy i ministrowie, odpowiedzialni częściowo przed parlamentem kolonii, a częściowo przed rządem macierzystym.

Oczywiście, że połączenia takie nie zawsze są *dobrowolne*, a często pozostałością przemocy i podboju. Tak np. wyspa *Kuba* została przemocą skonfederowana ze *Stanami Zjednoczonymi* Ameryki Północnej, po zwycięskiej wojnie tychże z Hiszpanią.

Wewnętrzny układ rządu.

Dotychczas zajmowaliśmy się przeważnie tylko zewnętrznym obrazem różnych form rządu. Gdybyśmy chcieli opisywać instytucye rządowe, za pomocą których dokonywa się milionów aktów władzy i rządzenia, trzebaby napisać książkę, stokroć większą od tej rozprawki. Należy nam przeto tylko parę słów powiedzieć o formach rządu takich, gdzie stanowienie o losach ludności jest ograniczone do pewnych ciaśniejszych zakresów, nie obejmujących *całego* społeczeństwa.

Różnice plemienne lub narodowe, tradycye historyczne, znajdujące się w obrębie danego państwa mają swój wyraz w pewnym *samorządzie* poszczególnych *prowincyi*, zwanym „*autonomią*“. Taki samorząd może mieć bardzo znaczny zakres; wówczas do parlamentu centralnego należą sprawy wspólnego wojska, albo wspólnego wymiaru sprawiedliwości, albo pewne części polityki podatkowej. Sprawy zaś oświaty, budowli publicznych, policyi, zdrowia, należą do samorządu. Pielęgnowanie odrębności narodowej lub wyznaniowej może znów wytwarzać samorządne instytucye *narodowe* i wyznaniowe.

Układ takiego samorządu prowincyi, narodowości, wyznań i t. d. znów nie zawsze polega na umowie dobrowolnej, lecz najczęściej zostaje zdobyty w ciężkiej walce i w tej walce utrzymywany.

Nadto istnieją dla uwzględnienia i załatwiania interesów i potrzeb miejscowej ludności instytucye o określonym zakresie prawodawczym, jak *gminy* lub *powiaty*, jako zbiorowisko gmin.

Prawo wyborcze do tych miejscowych instytucyi, ich statuty organizacyjne są też najróżnorodniejsze; w jednych państwach istnieje tu powszechne i równe głosowanie, w innych cenzus wyborczy i stare przywileje.

Są to wszystko ciała przeważnie *ustawodawcze*, stanowiące źródło władzy publicznej.

Oprócz nich i obok nich istnieje cały szereg organów *wykonawczych*, od policyi i urzędników administracyjnych począwszy, aż do władz handlowych, podatkowych, urzędników zdrowia publicznego, geometrów i urzędników kolejowych. Nadto istnieje osobna organizacya *sądownictwa* ludowego (przysięgli) i sądownictwa urzędniczego. Wszystko to znajduje swój naczelny wyraz w *ministerstwach i trybunałach* najwyższych.

Setki tysięcy ludzi pracują dziś w każdem państwie nowoczesnem jako *prawodawcy*, lub jako wykonawcy ustaw w państwie, kraju, powiecie lub gminie. Wytwarza się ogromna klasa urzędników, pracująca w biurach urzędowych i mająca potężne znaczenie *(biurokracya)*.

Obok nich stoi potężna *organizacya wojska* mająca na swem czele jenerałów wszelkiego rodzaju broni *(militaryzm)*.

A wielkie wyznania *religijne* mają znów tysiące swoich urzędników i sług z dygnitarzami kościelnymi u szczytu *(„hierarchia* = rządy święte“).

Wszystkie te wpływy, interesy, tradycye, zakresy potęgi dadzą się w społeczeństwie klasowem określić interesami *klas* poszczególnych, do których te organa wykonawcze należą. Podobnie też było w społeczeństwie stanowem, gdzie decydującymi były znów interesa stanów. Nadto przy różnicy *narodowej* lub wyznaniowej, stanowi narodowość lub wyznanie także silną cechę wspólną dla tej masy wykonawców ustaw.

Końcowe uwagi.

Z dotychczasowych, krótko opisanych form władzy i rządu możemy wyciągnąć pewne ogólne wnioski. Z rozumowań na-

szych wykluczamy jednak z góry poglądy *religijne* na początek i istotę władzy, bo jesteśmy tego przekonania, że religia nie należy do zakresu nauki, a sposób religijnego myślenia nie liczy się, ani nie potrzebuje się liczyć z historyą i faktami. Dlatego nie zajmiemy się roztrząsaniem zdania, że „wszelka władza od Boga pochodzi“.

Z naszego przeglądu faktów widzimy najpierw, że władza zmieniła formy i zakres w ciągu wieków w bardzo znaczny sposób. Od prawa starszyzny rodowej aż do nowoczesnej republiki z referendum ludowem jest ogromna przestrzeń przebiegniętego rozwoju. Od panowania kacyka, wodza wojennego, mordującego ludzi bez sądu na podstawie tylko swego zachcenia, aż do nowoczesnej ustawy, będącej wynikiem niemal wszystkich czynników społecznych, przejść trzeba było przez wiele bardzo form władzy.

A jednak w każdem pojęciu władzy istnieje wspólny pierwiastek w odniesieniu do jednostki lub grupy społecznej. Tym wspólnym pierwiastkiem jest *przymus*, panowanie woli *cudzej* nad wolą jednostki lub grupy. Warunkiem władzy jest uległość woli *silniejszej*.

Władza bowiem tworzyła się i powstawała wśród ustawicznych, strasznych walk krwawych, będących długie wieki jakby naturalnym stanem ludzkości. Podstawami jej była przewaga mocniejszego w rodzie, a na zewnątrz tryumf zwycięskiej hordy nad pobitą. Nawet w czasie najgłębszego pokoju ten sam czynnik siły wobec niewolnika, lub wobec ubogiej warstwy staje się znamieniem władzy najbardziej charakterystycznem.

Granice uległości z jednej, a samowoli z drugiej strony są też bardzo rozległe w historyi. Kiedy czytamy o tem, jak kacyk afrykański każe na znak żałoby po matce wymordować kilka tysięcy swoich „ukochanych poddanych“, zdaje się nam, że ci poddani powinni byli raczej zamordować swego władcę. A jednak nawet mord tysięcy nie jest na pewnym stopniu rozwoju ludzkiego granicą dla woli panującego! Natomiast w nowszych społeczeństwach jeden fałszywy krok księcia może go kosztować utratę wszelkiego zaufania wśród obywateli i upadek.

Tak samo i *zakres* władzy ulega zmianom. Wojenny na-

czelnik dzikiego plemienia jest właścicielem wszelkiego dobra, może dysponować rodziną, życiem i śmiercią każdego i to bez żadnych formalności, bez przepisów, któreby go krępowały; król angielski jednak nie mógłby sam dzisiaj wydać najdrobniejszej ustawy bez pozwolenia posłów Izby gmin! Bez sądu nie mógłby zabić najuboższego parobka, chociaż stoi na czele kilkuset milionów obywateli.

Czy te zmiany historyczne były przypadkowe, czy tylko ślepy los odgrywa w tem wszystkiem najważniejszą rolę?

Naszem zdaniem: *nie*. Forma, zakres i treść władzy jest związaną ściśle z *rozwojem* społeczeństwa. Nie należy się łudzić tem, że pozostały z dawnych czasów pewne przywileje władzy, nie odpowiadające wcale rozwojowi społeczeństwa. Prędzej czy później znikną one i utracą wszelkie znaczenie, tak jak dawne tytuły i herby...

Im bardziej wyzwala się z dawnej, niewolniczej pracy człowiek, jako członek społeczeństwa, tem ściślej potrafi on nakreślić granice swojego posłuszeństwa i uległości, a zarazem swojej wolności. A chociaż nakreślanie tych granic nie odbywa się w formie spokojnej i dobrowolnej umowy ogólnej, to jednak i wśród walk najzaciętszych siły rozwoju społecznego warunkują całkiem dokładnie zakres potęgi władzy.

Wielką rolę odgrywa przytem *ruchliwość* społeczeństwa łatwość wymiany towarów, myśli, wynalazków, książek i gazet. Nieruchoma ludność rolnicza do gleby przykuta prawem, czy koniecznością, zniesie łatwiej i dłużej tyranię nielicznej klasy uciskającej i wyzyskującej, aniżeli np. klasa robotników fabrycznych.

Obrzędy, zwyczaje i obyczaje takiej klasy rolniczej trwają niezmienione przez długie wieki, a wszystkie one wielbią dawną władzę bezwzględną, często srogą i okrutną. U ludności przemysłowej czynniki te zmieniają się nadzwyczajnie szybko, a gdy tradycye władzy się zatracą, wchodzi na ich miejsce *krytyka* istniejącej władzy i w ślad za nią dążności *reformatorskie*.

Rozwój ten jest z reguły *powolnym* i trwa długie okresy czasu. Prawo *pisane* nie w całości ustrój rządu wyraża i ma obok siebie tradycyę, prawo zwyczajowe jest czasem silniejsze, niż prawo pisane. W każdym więc nowym ustroju państwowym

pozostają zawsze resztki mniej lub więcej silne ustrojów dawnych. I w dzisiejszych państwach kapitalistycznych jest jeszcze mnóstwo instytucyi i zwyczajów z czasów feudalnych, a nawet niewolniczych.

Dawna władza ojca rodziny jest jeszcze dzisiaj czemś znacznie większem, niż to określa prawo pisane. Stanowisko kobiety, człowieka ubogiego, chłopa i t. d., jest często znacznie bardziej upośledzonem, niżby tego wymagały ustawy pisane. Są to dawne męty z czasów nieraz przedwiekowych.

Jeżeli zaś w tym przebiegu różnych form władzy i rządu zapytamy: *do jakiego celu, do jakiej najlepszej formy to wszystko zdąża*, to odpowiedzi na to w ścisłej nauce nie otrzymamy.

Ale po za twierdzeniami nauki ścisłej pozostaje całe ogromne pole twierdzeń, mających cechy prawdopodobieństwa i opierających się na *kierunkach* rozwoju dotychczas obserwowanych. Te kierunki zaś wskazują, że z rozwojem ludzkości *władza staje się faktycznie udziałem coraz to szerszych mas ludności*, że traci cechę zewnętrznego przymusu, a staje się samorządem, częściowo wynikającym już nie z krwawych walk, lecz z koniecznych ustępstw na rzecz masy.

Coraz mniej też czerpie ona swoją przewagę z panowania ucisku i poczucia siły nad zwyciężonym, a coraz więcej *musi* spełniać swoje czynności ze względu na dobro i pożytek *ogółu*.

Tak rozumując, dojdziemy do idealnego celu, w którym władza opiera się wreszcie na ogóle danej grupy ludzkiej, z niego wychodzi, przezeń i dla niego istnieje. Jest to *narodowa republika* bez stanów i bez klas, złożona z ludzi, którzy wobec władzy są równi i równość tę mogą rzeczywiście w czyn wprowadzać. *Byłyby to rządy spełnionej społecznej demokracyi w grupie narodowej.*

Tabelka informująca o formach rządu.

EUROPA.

Określenie ogólne	Państwo	Ciało prawodawcze	Naczelnik rządu
Republiki	Francya	Izba posłów—Senat	Prezydent wybieralny
	Szwajcarya	Rada narodowa—Bundesrath	
Monarchie konstytucyjne	Anglia	Izba gmin—Izba lordów	Król
	Austro-Węgry	Izba posłów—Izba panów Sejm+Izba magnatów	Cesarz (Król Węgierski)
	Belgia	Izba posłów—Senat	Król
	Bułgarya	Izba posłów	Książę
	Dania	Folkething — Senat	Król
	Grecya	Izba posłów	"
	Holandya	Izba posłów — Senat	"
	Hiszpania	Izba posłów — Izba grandów	"
	Niemcy *)	Sejm Rzeszy—Bundesrath	Cesarz
	Norwegia	Folkething—Senat	Król
	Portugalia	Izba posłów—Izba grandów	"
	Rumunia	Izba posłów — Senat	"
	Serbia	Skupczyna	"
	Szwecya	Folkething — Senat	"
	Włochy	Izba posłów — Senat	"
	Czarnogóra**)		Książę
Monarchie absolutne	Rosya		Car
	Turcya		Sułtan

AFRYKA.

Republika	Liberia	Zgromadzenie narodowe	Wybieralny prezydent
Monarch. absolut.	Kongo		Król belgijs.
	Marokko		Sułtan
	Sahara		Szeikowie
	Abisynia		Negus
	Vadai, Bagirmi, Bornu, Kanem, Sokoto, Adamana, Gando, Massina, Dahomey		Sułtan
Kolonie	Angielskie		
	Francuskie		
	Niemieckie		
	Portugalskie		
	Włoskie		
	Hiszpańskie		
	Tureckie (Egipt, Trypolis, Barka)		

*) Niemcy są państwem związkowem z wielu królestw i księstw.

**) Od kilku miesięcy w Czarnogórze zamiast rządu absolutnego istnieje konstytucyjny. Państwo Rosyjskie zaliczamy jeszcze do absolutnych, ponieważ konstytucya istnieje tam dotąd tylko na papierze.

AZYA.

Określenie ogólne	Państwo	Ciało prawodawcze	Naczelnik rządu
Monarchia konstytuc.	Japonia	Izba posłów Izba wyższa	Mikado
Monarch. absolut.	Chiny		Cesarz
	Arabia		Szeikowie
	Persya		Szach
	Syam		Król
	Afganistan		Emir
	Korea		Król
	Buchara, Kafir, Pamir, Khiwa, Bhutan, Nepal		Chan
Kolonie europejskie	Azya rosyjska		
	Posiadłości angielskie (Indye i inne)		
	Holenderskie		
	Tureckie		
	Francuskie		
	Hiszpańskie		
	Portugalskie		

AMERYKA

Republiki	Stany Zjedn. Półn. Ameryki	Izba posłów—Senat	Wybieralny prezydent
	Meksyk		
	Guatemala		
	Honduras		
	Salvador		
	Nikaragua		
	Costarika		
	Haiti		
	San Domingo		
	Wenezuela		
	Brazylia		
	Paragwaj		
	Urugwaj		
	Argentyna		
	Chili		
	Boliwia		
	Peru		
	Equador		
	Kolumbia		
Kolonie	Angielskie (Kanada i inne)		
	Francuskie		
	Holenderskie		
	Duńskie		

AUSTRALIA.

Kolonie	Zjednoczenie Republik austral.*)	Izba posłów — Senat	Wybieralni prezydenci
	Hiszpańskie		
	Francuskie		
	Niemieckie		
	Portugalskie		

*) Protektorat Anglii.

Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej
13329/1
11-013329-000-0

Cena 6 kop.